

Rycerstwa Niepokalanej

Materiały formacyjno-informacyjne. Do użytku wewnętrznego Stowarzyszenia „Rycerstwo Niepokalanej” w Polsce. Wydaje Zarząd Narodowy MI. Niepokalanów, 96-515 Paprotnia. Tel. 505 921 862, e-mail: mi.polska@maryjni.pl, naromi@op.pl.

W numerze:

- O. Mirosław M. Adaszkiewicz: Pokojowe posłannictwo Rycerstwa Niepokalanej (1);
- O. Stanisław Maria Piętka: Rycerz Niepokalanej, Sługa Boży Brat Innocenty Maria Wójcik wzorem Rycerza Pokoju (11).

* * * * *

O. dr Mirosław M. Adaszkiewicz OFM Conv

POKOJOWE POSŁANNICTWO RYCERSTWA NIEPOKALANEJ

Wstęp

Nigdy wcześniej w historii świata systemy polityczne nie używały nienawiści jako motywu do głoszenia swoich racji, a tym bardziej do działania. Widoczne to było w komunizmie, który niemalże zdusił głos Księcia Pokoju.

Na świecie istnieją dwa potężne przejawy zła: grzech i cierpienia. Grzech jest z natury śmiertelny, a cierpienie jest fizyczne i wynika ono z grzechu. Kiedy największe koło w maszynie pęka, wszystkie mniejsze kółka przestają działać. Eliminując grzech, eliminujemy cierpienie. Kochając Boga, przestajemy nienawidzić innych. I w ten sposób toczymy mniej wojen.

Im więcej na świecie moralności, przyzwoitości i cnoty, tym więcej będzie w nim pokoju. Wojny są konsekwencjami moralnego buntu. Pismo Święte wyraźnie mówi, że wojna jest rezultatem egocentryzmu i samolubstwa. Kiedy na daną cywilizację składają się miliony mężczyzn i kobiet, którzy sami toczą ze sobą wojnę, nie potrzeba wiele czasu, by wspólnoty, stany i narody zaczęły toczyć wojny między sobą. Każda wojna na świecie

jest jako wzburzony ocean, w którym zbiegają się nurty milionów strumieni małych wojen toczących się w umysłach i sercach nieszczęśliwych ludzi. Wojna jest ostateczną logiką nieustępliwości ego.

Wojna nie jest czymś koniecznym, ale staje się nieuniknioną bolączką każdego świata, który odrzuca wyższość ducha. W każdej epoce konsekwencją tego, że politykę stawiano na pierwszym miejscu, była wojna. Oznacza to, że jeśli polityka podkreśla doraźne cele i dalece zakrojony pragmatyzm, to nakazy prawdy i moralności tracą na znaczeniu. A ponieważ są one konieczne do utrzymania pokoju, prawdopodobieństwo wojny rośnie. Kiedy ludzie skupiają się na życiu rodzinnym, kultywowaniu cnót i zbawieniu swoich dusz, stają się kołem zamachowym, które równoważy siłę napędową polityki – jak pisał arcybiskup Fulton Sheen. Ale kiedy zarówno państwo, jak i obywatele na pierwszym miejscu stawiają politykę, stabilizujący wpływ społeczeństwa zanika, a w konsekwencji tego pojawiają się społeczne niesnaski, niezgoda i wojna.

To nie politykę ani ekonomię powinniśmy zmienić w pierwszej kolejności, ale – nas samych. To nasze wewnętrzne wojny muszą dobiec końca. Odnowa świata zależy od odnowy jednostki. Powrót człowieka do Boga jest warunkiem spokojniejszych czasów.

Dużo dzisiaj mówi się i pisze o pokoju. Każdy pragnie, aby nie było wojen, żeby ludzie mogli spokojnie żyć i pracować. Czym wobec tego jest pokój i jak go osiągnąć?

Najlepszą definicję dał nam św. Augustyn: **„Pokój to spokój porządku”**. Jest to raczej spokój porządku, w którym nie ma ucisku z zewnątrz, lecz poddanie wszystkich rzeczy Bogu. Dlatego poddanie zmysłów rozumowi, rozumowi wierze, a całego człowieka Bogu, jako jego odwiecznemu celowi i ostatecznej doskonałości – oto podstawa pokoju.

Musimy jednak być czujni, aby nie zawierać fałszywego pokoju. Aby nie sprzedawać Zbawiciela za trzydzieści srebrników, bo nie uczynił nas bogaczami. Aby nie wyprzeć się Go z powodu drwin służącej. Aby nie spać w godzinie wielkiej próby. A przede wszystkim po to, żeby nie zejść z krzyża. Musimy być gotowi jako chrześcijanie na szyderstwa z powodu tego, że zabiegamy o pokój. Musimy być gotowi na nienawiść ze strony świata, bo nasz Pan powiedział, że będziemy w nienawiści z Jego powodu. Musimy wytrzymać, dopóki „się nie wykona”, nawet jeśli nasi bliscy nas się wyprą.

Życie to wojna, to wojowanie, to żołnierska służba, by zło zwyciężyć dobrem. To misja Rycerstwa Niepokalanej, które walczy miłością i dobrocią i prowadzi ludzi do Boga wyrывая ich z niewoli grzechu przez Niepokalaną.

1. Niepokój serca

Z życia każdego człowieka, a zwłaszcza młodzieży, dwie zasadnicze wartości zasługują na uznanie: wiedza i dobroć.

Wielką wartością jest wiedza. Ona rozszerza horyzonty myślowe, staje się podłożem rozwoju człowieka, przyczynia się do postępu, służy rodzinie ludzkiej. Ale wiedza może też być wykorzystana w złym celu, przeciwko człowiekowi w sposób moralnie zły, na przykład do zabijania ludzi, do prowadzenia różnego rodzaju wojen.

Ale, czy wiedza sama wystarcza człowiekowi? Można posiadać wiele wiedzy, a w życiu codziennym być nicponiem; można posiadać w kieszeni kilka dyplomów naukowych, a w życiu społecznym być szkodnikiem. Cóż z tego, że będę kreślił szkice projektów pod budowę domów, dróg i mostów, jeśli w swoim środowisku będę brutalny, niesprawiedliwy, zarozumiały, pyszny, kłótniwy.

Wiedza jest wielką wartością. Ale są wartości wyższe od wiedzy. By człowiek mógł spełniać swe zadania na tej ziemi, oprócz wiedzy potrzebna jest dobroć, prawość, świętość.

Każdy człowiek powinien być dobrym, stawać się lepszym. Zadanie wielkie, ale konieczne, bo Kościół i naród potrzebuje dzisiaj ludzi mądrych, dobrych, świętych. Nie tyle reformatorów Kościoła, ale świętych.

Św. Maksymilian Kolbe jest dla nas wszystkich tego najlepszym przykładem. Wszystkie swoje siły wyteżał w tym kierunku, aby przez wyrzeczenie się własnej woli służyć Bogu. A ponieważ Bóg ciągle w nim wzrastał, musiał pod pewnym względem umierać sobie samemu i jakby unieczwiałać wszystko to, czym był. Mówił, że nie każdy może być geniuszem, ale każdy może i powinien być święty. Tak więc odniósł wiele wspaniałych zwycięstw, mianowicie nad sobą, stając się stopniowo nowym człowiekiem, Rycerzem Niepokalanej; nad grzechem, nad dobrami doczesnymi, nad chęcią beztroskiego życia. To dało mu prawdziwy pokój serca, jakiego świat dać nie może. I tak przez cały czas zapatrzony w postać Niepokalanej dał dowód miłości składając swe życie – od początku do końca godne podziwu – w ofierze za braci – jak mówił papież św. Paweł VI.

O. Maksymilian Kolbe od najmłodszych lat wpatrywał się w postać Maryi; wchodził w misterium Niepokalanej, a przez to dotykał najgłębszej sprawy człowieka, którą jest grzech i łaska, upadek i powstanie, klęska i zwycięstwo.

Rycerz Niepokalanej to nie puste słowa! Z tym imieniem na ustach i w sercu św. Maksymilian całe życie walczył rycersko o chwałę Maryi i dobro dusz ludzkich. Zapalał innych ogniem miłości do Niej. Rycerz Niepokalanej to, jednym słowem, bojownik o zdobywanie wszystkich serc dla Niepokalanej.

W naukach o Niepokalanej ustawicznie podkreślał piękno Jej duszy, porywające rysy Jej charakteru. Budził miłość do Niej i kazał ją przekuwać na czyny. Pouczał jak należy Maryi zaufać i naśladować Jej życie. Chciał dla Niepokalanej ratować i pozyskiwać jednostki i narody, aby wszyscy Ją poznali i pokochali. Jednym słowem pragnął, aby każdy człowiek na świecie był szczęśliwy i miał Chrystusowy pokój w sercu.

„*A sercami waszymi niech rządzi pokój Chrystusowy*” – mówi św. Paweł w Liście do Kolosan (3,15). Pokój nie jest tylko brakiem wojny, ale niezmaconą harmonią porządku. Porządek to poddanie zmysłów rozumowi, poddanie ciała duchowi, rozumowi – wierze, całego siebie Bogu – jak już wcześniej sobie powiedzieliśmy.

Pokoju na świecie nie da się wprowadzić za pomocą prawa, ale przez wewnętrzne odrodzenie. **Tylko ten, kto posiada pokój Boży w swoim sercu, może dzielić się nim z innymi.** Im więcej pokoju w ludziach, tym więcej będzie go w tym wzburzonym świecie, gdzie nie ustają wojny.

Jeśli moje serce nie jest spokojne, będę podatny na wszelkie dzielące siły, spirale strachu i przemocy, które targają światem. **Wszystko, co we mnie niespokojne, daje zaczepienie złu,** jest jak otwarte drzwi dla demona, dla dzielących sił, przez które chce on poprowadzić świat ku zatraceniu. To dlatego wtedy tak łatwo dają się nakręcić różnym nowinkom, plotkom, sensacjom, złym emocjom w życiu rodzinnym, wspólnotowym, w której żyję. To dlatego również ciągle mnie coś nosi, denerwuje, niepokoi, złości, zasmuca, zniechęca.

Gdy zdamy sobie sprawę, że jesteśmy poddenerwowani, niespokojni, niezadowoleni, poszukajmy przyczyny. Okaże się, że to znów nasz egoizm doszedł do głosu. Pycha, nasze ja, nasze własne zachcianki, są przyczyną niepokoju. Chcieliśmy sami czegoś dokonać, chcieliśmy udowodnić sobie,

że sami coś potrafimy. Zapomnieliśmy, że bez Chrystusa nic nie potrafimy uczynić.

Znajomość siebie, jak mówiła **św. Katarzyna ze Sieny**, jest podstawą rozwoju duchowego. Czy o tym pamiętamy?

Człowiek błogosławieństw promieniuje pokojem. Eucharystia, w której uczestniczymy jest miejscem uspokojenia serca, odpoczynkiem w Bogu.

W Ewangelii św. Jana czytamy: „*Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka!*” (J 14,27). Obiecany przez Jezusa pokój nie jest pokojem z tego świata – spokojem człowieka, któremu dobrze się dzieje, którego problemy są rozwiązane, a pragnienia zaspokojone; taki pokój zdarza się niezmiernie rzadko. Jezusowy pokój możliwy jest do otrzymania i doświadczenia nawet w sytuacjach po ludzku katastroficznych, ponieważ jego źródło i fundament spoczywają w Bogu. Jezus tak mówi: „*To wam powiedziałem, abyście pokój we Mnie mieli. Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat*” (J 16,33).

Prawdziwy pokój nie pochodzi od świata ani zewnętrznych okoliczności. Pochodzi od naszej wspólnoty wiary i miłości z Jezusem, Księcia Pokoju. Jest owocem modlitwy. To dlatego tak wielu dzisiaj nie ma pokoju serca, bo notorycznie zaniedbuje modlitwę. Bóg jest oceanem pokoju i za każdym razem, kiedy przez modlitwę jesteśmy z Nim zjednoczeni, nasze serce odnajduje pokój.

Trzeba zrozumieć prostą, ale o wielkiej doniosłości prawdę: Im bardziej dążymy do pokoju, tym mocniej łaska jest w stanie działać w naszym życiu. I podobnie jak spokojne jezioro doskonale odbija słońce, tak i spokojne serce podatne jest na działanie i poruszenia Ducha Świętego.

Demon robi wszystko, co może, aby wypędzić pokój z naszego serca, ponieważ wie, że Bóg mieszka w pokoju i w pokoju dokonuje wielkich rzeczy.

Jedynie pełne pokoju serce jest w stanie naprawę kochać. Staranie się o zachowanie pokoju serca, walka z niepokojem, zamieszaniem, wzburzeniem ducha są koniecznymi warunkami do tego, aby pozwolić Bogu działać i tym samym wzrastać w miłości i czynić nasze życie owocnym, tak jak jesteśmy do tego wezwani.

Dodajmy, że **tylko pokój umożliwia nam dobre rozeznawanie.** Brak pokoju, zamieszanie, nerwowość, wzburzenie, sprawiają, że stajemy się zabawką w rękach naszych emocji. Zaczynamy wówczas widzieć wszystko

w czarnych barwach i każdą rzecz w naszym życiu poddawać w wątpliwość. Przeciwnie, kiedy posiadamy pokój, widzimy jasno. Pilne jest, aby najpierw odnaleźć minimum pokoju i zobaczyć, co możemy zrobić wobec problemu. W jaki sposób odnaleźć to minimum pokoju? Głównie dzięki modlitwie (a zwłaszcza modlitwie różańcowej, słuchaniu Słowa Bożego, aktom wiary i ufności Bogu, który nas nie opuści).

Pokój posiada ten, kto może powiedzieć jak psalmista: „*Pan moim pasterzem, nie brak mi niczego*” (Ps 23,1). Przeciwnieństwem pokoju staje się brak, frustracja, pustka, niezaspokojenie. Oba znaczenia łączą się ze sobą: najczęściej to właśnie naszymi brakami i frustracjami karmione są nasze konflikty z innymi. **Nie możemy znieść innych, ponieważ nie możemy znieść samych siebie.**

Nic nie przeciwstawia się tak bardzo biblijnemu pokojowi, jak wewnętrzna pustka i niezaspokojenie zrodzone z życia pozbawionego sensu. Człowiek wezwany jest do szczęścia – przeznaczony do pełni i nie znosi pustki.

W dzisiejszym świecie widzimy nader dobrze, jak bardzo duchowa pustka może być destrukcyjna, kiedy człowiek odchodzi od Boga i zaczyna zaliczać całą serię zachowań uzależniających (nieczystość, alkohol, internet, jedzenie, hazard...), dla których często punkt wyjścia stanowi pokusa iluzji zapełnienia braku.

Poza wojnami ofensywnymi istnieją wojny defensywne: zachowania lękowe, zamknięcie w sobie, pokusa, by wszystko kontrolować, bariery, jakie wznosimy, aby chronić się przed samym sobą i przed innymi, przed życiem. Również i to przeciwstawia się biblijnemu pokojowi. Chodzi o rozpoznanie naszych agresywności, złości, nienawiści, goryczy, ale również frustracji, niezadowolenia, lęków, mechanizmów wyparcia lub obrony, które są brakiem pokoju i tylko karmią różne konflikty, w które zbyt często grzeźniemy.

Podkreślę jeszcze, że osiągnięcie wewnętrznego pokoju zakłada długą pracę pojednania: z Bogiem, z samym sobą i własną słabością, z bliźnim, z życiem. To zadanie mozolne wymagające cierpliwości i wytrwałości, ale całkiem możliwe, ponieważ właśnie dla tego dzieła pojednania został nam dany Chrystus.

Życzenie pokoju jest czymś więcej niż tylko brakiem konfliktów, bo wnosi ład, spełnienie, obfitość dobrych uczuć i pogodne szczęście. Kto

wprowadza pokój, doskonale wypełnia otrzymane na chrzcie świętym powołanie dziecka Bożego.

2. Rycerze Niepokalanej niosący pokój i dobro

Jako chrześcijanie i Rycerze Niepokalanej jesteśmy wezwani do niesienia ludziom Bożego pokoju. Pięknie powiedziane, ale jak to zrobić? Jak uspokoić własne wnętrze? Drogę wyznaczają błogosławieństwa. Każde z ośmiu błogosławieństw wprowadza pokój do serca. **Jeśli mamy wprowadzać pokój, najpierw musi on wypełnić nasze serce.** Pokój w sercu – to jedna z podstaw chrześcijańskiego powołania.

Mamy pozwolić Chrystusowi, by obdarzył nas pokojem, i przyjąć go. Niech zapanuje w naszych sercach. Najważniejsze to mieć pokój serca.

Za każdym razem, gdy dzięki modlitwie wchodzimy w zjednoczenie z Chrystusem, ten pokój wlewa się do naszego serca. Zdarzają się chwile, gdy pilnie potrzebujemy uspokojenia. Trzeba się wtedy modlić. Tak pilnie, tak długo i tak żarliwie, aż pokój zostanie nam dany. Jeśli modlitwa przynosi wewnętrzne uspokojenie, to znaczy, że jest prawdziwa i szcera.

Kiedy **św. Franciszek z Asyżu** widział, że jakiś brat jest smutny, miał zwyczaj zachęcać, by tenże dobrze i szczerze się wypowiadał, a potem znów radośnie służył Bogu i chwalił Go. Uważał bowiem, że podstawą prawdziwego pokoju jest spokój sumienia, jest poczucie przyjaźni z Bogiem.

Tak więc człowiek dobry, zdaniem św. Franciszka, będzie zawsze przeżywał pokój, natomiast człowiek dopuszczający się grzechu, nie zazna nigdy prawdziwego pokoju. To wielkie szczęście płynące z bliskiej przyjaźni z Bogiem daje tak obfity pokój, że człowiek nie potrafi sam jedynie nasycać się pokojem, ale pragnie, by inni stawali się uczestnikami prawdziwego pokoju.

Dobre rady daje nam również św. Maksymilian Kolbe w jednej ze swoich konferencji ascetycznych: *„Jak się traci pokój, najpierwszą rzeczą jest powrócić do pokoju i oddania się Niepokalanej i to nawet w stanie grzechu – chociażby ciężkiego. Do Niepokalanej zwrócić się całą duszą po upadku, wzbudzić sobie żal doskonały, a przy najbliższej sposobności wypowiadać się, jeśli wina była ciężka”*.

Niech pokój i dobro będzie naszym apostołskim zadaniem w Rycerstwie Niepokalanej. Bo pokój i dobro to ogromna siła apostołska i wychowawcza. Dobroć przerabia duszę, czyni dobrymi tych, z którymi żyjemy. Złymi, są często ci, którzy jeszcze dobroci w życiu nie zaznali. Potrzeba

nam dobroci Niepokalanej, by pociągnąć ich do Jezusa, aby i u nich w sercu zagościł Boży pokój.

Prośmy ze św. Maksymilianem Niepokalaną, aby czuwała nad nami, by nic ani nikt nie zamącił nam pokoju serca. A jeśli go utracimy, by pomogła nam go jak najszybciej odzyskać.

Rycerstwo Niepokalanej założone przez św. Maksymiliana nie poprzestaje tylko na pracy apostołskiej. Prowadzi ono jeszcze dalej – do wychowania człowieka. Jedynym pragnieniem Niepokalanej – jak nauczał o. Kolbe – jest podnieść poziom naszego życia duchowego, aż do wyżyn świętości. Oddanie Niepokalanej pociąga za sobą konieczność pracy nad doskonaleniem naszego charakteru. Nawracanie innych do Boga przez Niepokalaną należy zacząć od siebie. Samemu się do Niej zbliżyć i upodobnić, by Ona mogła w nas żyć i działać. A kiedy najskuteczniej zwalczamy zło na całym świecie? – zapytuje św. Maksymilian i podpowiada – kiedy najdoskonalej damy się Jej prowadzić.

Pokojowe nastawienie Rycerstwa Niepokalanej pięknie ujął w swojej wypowiedzi przed laty kard. Angelo Amato, gdy mówił: *Rycerstwo Niepokalanej jest „klejnotem” apostołstwa św. Maksymiliana. To prawdziwe wojsko, którego o. Kolbe pragnął użyć do rozpowszechniania Dobrej Nowiny – Ewangelii. To wojsko dobra. Nie prowadzi ono wojny, ale niesie pokój. Nie sieje nienawiści, zamętu, niesie zrozumienie, komunie – to wojsko ewangeliczne”.*

Św. Maksymilian wraz ze swym Rycerstwem Niepokalanej jest nam bliski, więcej potrzebny: potrzebny, przez swoje gorące nabożeństwo do Niepokalanej. Głosząc cześć do Niepokalanej szerzył jednocześnie ideę dobroci i doskonałości człowieka. Wpajał w ludzi przekonanie, że człowiek może rzeczywiście stawać się coraz lepszy, jak sam mówił: *Bez względu na to, jakie grzechy mamy na sumieniu, powstać z nich możemy, byśmy tylko zechcieli do Niepokalanej się zwrócić. Gdy kto upadnie, niech tylko do Niej z całą ufnością ucieka. Kto do Niej się ucieknie, Jej się odda – wstanie, choćby u wrót piekła był i nawet świętym zostanie. Diabeł bardzo stara się – mówił o. Kolbe – aby dusze od Matki Bożej odsunąć. Starajcie się coraz bardziej pogłębiać miłość do Niepokalanej i do Niej ustawicznie się zwracać jak dzieci do matki”.*

Te myśli są nam dzisiaj bardzo potrzebne, ponieważ tak wiele mówi się i pisze o ludziach złych – to napawa nas często lękiem i tracimy pokój. Tymczasem przez nabożeństwo do Niepokalanej i rycerską służbę przypo-

mina nam o. Kolbe napełniając nasze serca otuchą i nadzieją, że tak nie musi być, że trzeba tym ludziom podać rękę i wyrwać ich ze zła i nałogów z pomocą łaski Bożej, aby i oni mogli być szczęśliwi i radośni i mogli kiedyś razem z nami być w niebie. Stawiając nam przed oczy Niepokalaną, mówi św. Maksymilian: „*Patrz na Nią i miej ufność, że i ty możesz stanąć wyżej, niż stoisz i ty możesz być bardziej Boży*”.

Dla św. Maksymiliana człowiek stanowił szczególnego rodzaju wartość i świętość. Do różnych przejawów ludzkiego nieszczęścia podchodził ze zrozumieniem, współczuciem, cierpliwością i czynił wszystko, by je usunąć lub przynajmniej zmniejszyć. Na drugiego człowieka był otwarty. Kochał wszystkich i dobrych, i złych, i przyjaciół i wrogów. Do wszystkich wyciąga miłującą dłoń, za wszystkich się modli, za wszystkich cierpi, wszystkim dobrze życzy, pragnie szczęścia dla wszystkich. Stąd też świadkowie jego życia zaznaczają, że w sposób szczególnie troskliwy zajmował się chorymi i życiowo załamany.

Św. Maksymilian Kolbe dzisiejszemu światu proponuje metodę walki bezprzemocowej jako jedynie słuszną, a jednocześnie najbardziej skuteczną. Ukazuje, że do drugiego człowieka można dojść tylko drogą miłości i szacunku, bo droga przemocy, pogardy i strachu prowadzi donikąd.

Nienawiść, która zabiła, i pochłonęła miliony ludzi, nie zniknęła, nadal istnieje i działa – jesteśmy dzisiaj tego świadkami chociażby tocząca się wojna na Ukrainie i w wielu innych miejscach na świecie. Nadal triumfuje pod postacią egoizmu, oszustwa, niesprawiedliwości, bezprawia, wyzysku, niewoli, ucisku, okrutnego barbarzyństwa.

Postawa, jaką Maksymilian reprezentował, w życiu, na co dzień i przypieczętował ofiarną śmiercią, była prawdziwie ludzka, społeczna, chrześcijańska i narodowa. W szczególności dla nas Polaków, zostawił on przejmującą lekcję pogładową wzajemnej miłości: „*Nienawiść nie jest siłą twórczą. Siłą twórczą jest miłość!*”

Niepokalana przez swoich rycerzy uczy całe pokolenia ludzi i nas dzisiaj, aby sensu życia szukać w Bogu. Maryja staje na naszej drodze dzisiaj i przypomina: zdecydujcie się na Jezusa i porzućcie grzech i wszystko, co z grzechem się wiąże, a wasze serca napełnią się Bożym pokojem.

Maryja jest ze swoimi dziećmi, przychodzi i pomaga odnaleźć zagubioną drogę do Boga. Zawsze wzywa do nawrócenia serca, do modlitwy, pojednania, oddania swego życia Bogu, by uchronić się od zła, od grzechu

i egoizmu. Maryja chce, byśmy z własnej woli zdecydowali się na Boga i wybrali życie w Jezusie.

Zakończenie

Niech zwieńczeniem naszych rozważań będzie **Modlitwa Franciszkańska**, która może być i dla nas piękną wskazówką głębokiej pracy nad nawróceniem naszych serc:

O Panie,
uczyn z nas narzędzia Twego pokoju,
abyśmy siali miłość tam, gdzie panuje nienawiść;
wybaczenie, tam gdzie panuje krzywda;
jedność, tam gdzie panuje zważpienie;
nadzieję, tam gdzie panuje rozpacz;
światło, tam gdzie panuje mrok;
radość, tam gdzie panuje smutek.
Spraw, abyśmy mogli nie tyle szukać pociechy,
co pociechę dawać;
nie tyle szukać zrozumienia,
co rozumieć;
nie tyle szukać miłości,
co kochać;
albowiem dając – otrzymujemy;
wybacząc – zyskujemy przebaczenie;
a umierając,
rodzimy się do wiecznego życia,
przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego.
Amen.

* * * * *

**RYCERZ NIEPOKALANEJ,
SŁUGA BOŻY BRAT INNOCENTY MARIA WÓJCIK
WZOREM RYCERZA POKOJU**

Podczas Ostatniej wieczerzy w Wieczerniku Pan Jezus wypowiedział znamienne słowa do swoich uczniów: *Pokój mój daję wam, nie tak jak daje świat...* Jest to pierwsze i najważniejsze orędzie Chrystusa. Nie chodzi o spokój czy „święty spokój”, ale o bezdyskusyjną pewność, że mamy udział w Jego życiu, mimo wszelkich przeciwności, jakich możemy doświadczać; mimo upadków i grzechów, choćby największych, które możemy Mu wyznać i otrzymać przebaczenie. Jest to pokój Chrystusowy, pokój wyrastający z wiary, że życie wygrało ze śmiercią. Chrystus nam to dowiódł przez swoje zmartwychwstanie. Ten pokój promieniuje z Jerozolimy, miejsca, gdzie dokonano się zbawienie i zmartwychwstania. Nie jest to pokój tego świata. To pokój ufnej nadziei na życie, które daje nam Chrystus.

Takim miejscem pokoju jest również Asyż. Pokojem i dobrem obdarzył cały świat nasz Ojciec Seraficki, św. Franciszek. Pokój i dobro to źródło życia i świętości. Nie jest to pokój, jaki daje ten świat – zapisany w niepewnych traktatach i układach.

Tym samym pokojem dzielił się św. Maksymilian. Niósł go do ludzi wierzących i niewierzących, dobrych i złych – w Polsce, w Europie, w Azji. Wszyscy, którym dane było spotkać o. Kolbego, odczuwali jakieś ciepło, które płynęło od niego. Promieniał i promieniował Chrystusowym pokojem – nawet wobec swoich oprawców: w obozach przejściowych – w Łambinowicach, Gębicach, Ostrzeszowie; na Pawiaku i w Auschwitz. Wnosił tam pokój i dobro. Uważał te miejsca za okazję do ewangelizacji – do głoszenia Chrystusowego pokoju.

Uczniem Chrystusa i synem duchowym św. Franciszka oraz św. Maksymiliana był Sługa Boży brat Innocenty Maria Wójcik. To nie tylko Rycerz Niepokalanej, ale i Rycerz pokoju.

Eugeniusz Wójcik – takie imię na chrzcie otrzymał Sługa Boży – urodził się 30 listopada 1918 roku w Słaboszowie, w woj. kieleckim. Tam ukończył szkołę podstawową. Przez dwa lata pomagał rodzicom – Waw-

rzyńcowi i Rozalii – w gospodarstwie. W 1935 roku napisał list do Niepokalanowa z prośbą o przyjęcie do Zakonu. Nowicjat rozpoczął 1 sierpnia 1936, śluby czasowe złożył rok później. W zakonie przyjął imię Innocenty Maria. Po wybuchu II wojny światowej, na polecenie o. Maksymiliana, jak większość braci, opuścił Niepokalanów i udał się do domu rodzinnego w Słaboszowie.

Do klasztoru powrócił w lipcu 1940 roku. W tym samym roku, 8 grudnia w Niepokalanowie złożył śluby wieczyste. Po aresztowaniu o. Maksymiliana i czterech innych ojców przez gestapo 17 lutego 1941 roku, znalazł się w grupie braci, którzy ofiarowali swoje życie w zamian za uwolnienie o. Kolbego i pozostałych ojców. Gestapo jednak nie zgodziło się na tę ofiarę, to jest na zamianę uwięzionych ojców na dwudziestu braci zakonnych.

Sługa Boży brat Innocenty Maria całe swoje życie zakonne spędził w Niepokalanowie, gdzie pracował w różnych działach: w ekspedycji, w dziale figurkowym, w magazynie ogólnym, na furcie, w redakcji książek i w archiwum, gdzie spędził 40 lat życia. To on zgromadził i przechował dokumenty o św. Maksymilianie Kolbem oraz o klasztorze i Rycerstwie Niepokalanej.

Marzył o wyjeździe na misje. W lutym 1939 roku napisał w tej sprawie prośbę do o. Maksymiliana. Warto zacytować tamten krótki tekst: „Od dawna mam pragnienie poświęcenia się Niepokalanej całkowicie na pracę, cierpienie i śmierć na każdym miejscu, dla Jej przyjemności i chwały. Od wstąpienia do klasztoru żyłem tą myślą udania się, jeżeli Niepokalana sobie będzie życzyć, na misje, kiedy i gdzie się Jej podoba. Nie miałem jednak śmiałości, by o tę łaskę prosić. Teraz wewnątrz czuję wielkie ku temu pragnienie i Regułą naszą zachęcony ośmielam się prosić Przewielebnego Ojca Gwardiana, jeżeli taka jest wola Niepokalanej, o wysłanie mnie na misje, gdziekolwiek Niepokalanej się podoba. Pragnę, by Ją i Jej Boskiego Syna wszelka dusza znała, kochała, i dla nich żyła. Dla Niej oddaję życie, zdrowie i wszystko, co oddać mogę, pragnę wszystko wycierpieć z miłości i by ugasić wszystkie pragnienia Niepokalanej i Pana Jezusa”.

Miał wówczas 21 lat. Jego pragnienie misji spełniało się w inny sposób: cokolwiek robił, starał się to robić najlepiej jak umiał. Stał się jak św. Teresa z Lisieux – misjonarzem, choć nie opuścił klasztoru w Niepokalanowie. To właśnie praca w archiwum i bycie oddanym Rycerzem Niepokalanej zaprowadziły go na drogi apostołstwa po całej Polsce. Kopiował i wysyłał materiały formacyjne, które sam tworzył, zbierał i dostosowywał

do pracy w grupach Rycerstwa Niepokalanej. Jednocześnie, mimo ogromu pracy, jaką wykonywał, i świadectwa jakie dawał, stał w cieniu innych. Zawsze pełny pokoju ducha i dobroci. Łączył prostotę i pokorę z publicznymi wystąpieniami, odczytami i wyjazdami. Choć wszędzie go „było pełno”, zawsze był niewidoczny, przezroczysty, gdzieś z boku, by nikogo sobą nie przysłonić – zwłaszcza Niepokalanej i Jej spraw. Tym niemniej widoczne były owoce jego pracy, w setkach animatorów, współpracowników – w siewcach Chrystusowego pokoju.

Był dla nich wzorem rycerza pokoju. Każdy Rycerz Niepokalanej niejako z definicji jest rycerzem pokoju. Brat Innocenty mężnie zaprowadzał pokój w miejscach, w których aktualnie się znajdował. Tym miejscem nie był wyłącznie Niepokalanów. Wiele podróżował po Polsce, i nie tylko, zasiewając wszędzie ziarno pokoju. Podobnie jak jego mistrz duchowy, św. Maksymilian, nie żywił urazy do swych prześladowców. Przeciwnie, darował im pokój. A okazja ku temu nadarzyła się kilka lat po wojnie. W okresie 1948-1950 brat Innocenty przebywał w więziennych obozach pracy skazany na szerzenie ulotki „Nagłący apel” Matki Bożej z La Salette o zwycięstwie Boga nad bezbożnictwem. Po powrocie z więzienia został wychowawcą młodych zakonników – dziekanem braci nowicjuszków, a następnie kierował działem dokumentacji i archiwum.

Sługa Boży był piewą pokoju. Z kimkolwiek się zetknął, tego zarażał ideą poświęcenia się Niepokalanej oraz misją szerzenia na świecie Chrystusowego Królestwa pokoju. Nie „światowego”.

Różnice między tymi dwoma pokojami są aż nadto widocznie w obecnych czasach. Sąsiad zaatakował sąsiada, choć nie było powodu, ani prowokacji. Gwarancje pokoju udzielone przez kraje zachodnie napadniętemu okazały się zapisanym jedynie papierem. Coraz więcej krajów i ludzi nie chce dziś umierać za Ukrainę, ani nawet obniżyć sobie stopy życiowej. W istocie, nie chce pokoju. Pragnie jedynie spokoju dla siebie. Nie widzi sposobności ku pokojowi.

Jakże inne było podejście brat Innocentego. Pisał: „Nie mów: nie mam sposobności do tego. Sposobność istnieje, trzeba ją tylko odkryć, a jeżeli nie istnieje, trzeba ją wynaleźć [...]. Jeżeli ci się zdaje, że jesteś bezsilny, to znaczy, że brak ci nie sposobności, ale świętego ognia apostołskiego. Zapal ten ogień...”. Zapal ogień pokoju w swoim sercu. Proś o ten ogień Tego, który powiedział: „Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pra-

gnę, żeby on już zapłonął” (Łk 12,49). To jedno z tych zdań, na które reagujemy skurczem serca. A nawet gniewem.

Tymczasem ogień Chrystusa oświeca. „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8,12). Ogień Chrystusa rozgrzewa. „Czyż serce nasze nie płonęło?” (Łk 24,32) – pytali samych siebie uczniowie idący do Emaus, którzy nie rozpoznali Pana, kiedy wyjaśniał im Pisma. Ogień Chrystusa przynosi pokój, buduje wspólnotę. W tymże samym Wieczerniku: „Ukazały się [...] języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden” (Dz 2,3). Ogień przyniósł Apostołom pokój i odwagę, stał się źródłem Kościoła.

Tymczasem dla wielu z nas słowa Chrystusa, że pragnie ogień rzucić na ziemię, to słowa straszne, zwiastujące nieszczęście, zagładę, wojnę. Nie! Ogień Chrystusowy przynosi pokój. Ogień Chrystusowy jest dobroczynny. Ogień Chrystusowy niczego, ani nikogo nie niszczy. Ten ogień to Ewangelia – Dobra Nowina o życiu w szczęściu, bez łez, krzyku, trudu i śmierci. Bez wojen. To ogień Chrystusowego pokoju – pokoju jakże innego od naszego. Wystarczy przeczytać gazetę, prześledzić portale internetowe, posłuchać radia czy włączyć telewizor, aby usłyszeć i zobaczyć jak płonne są ludzkie pokoje. Wojny! Wojny dokoła. Blisko nas. Zaraz za progiem naszego domostwa.

Niemal od początku ludzkości na ziemię przyszła śmierć, gwałt, zabójstwa. Pierwsze Kainowe. Od tysiącleci historia wypełniona jest krwią i wojnami. Wojna trzydziestoletnia. Wojna stuletnia. Pierwsza światowa i druga. Niekończące się konflikty w Afryce, Azji. A dzisiaj w Europie. Otaczają nas dyktatorzy, szaleńcy. Zniewala nas cenzura i poprawność polityczna, gigantyczna nieobyczajność i zniewolenie ducha. Głód prawdy i chleba. Nadmiar kłamstw i totalne zamieszanie. Świat przypomina wieżę Babel. Totalne zamieszanie i niepokój. Przerażliwy bełkot zła pośród szepotu dobra i pokoju.

I oto staje przed nami i przed światem cichy, pokorny brat. Franciszkanin. Współczesny Rycerz Niepokalanej – Rycerz pokoju. Sługa Boży Innoceenty Maria. Pojawia się wśród nas z pokojowym przesłaniem, ze szczytną ideą pokoju Chrystusowego – przez Niepokalaną. Ten rycerz nie zabija. Nie mami traktatami. Głosi Ewangelię Chrystusowego pokoju. Dobrą Nowinę o miłości. Przynosi ją każdemu człowiekowi, każdemu narodowi, który ma problemy z pokojowym współistnieniem.

Rycerstwo Niepokalanej to Rycerstwo pokoju – tak je rozumiał „braciszek” z Niepokalanowa. Można powiedzieć: doktor Judym. Przynosi dzisiaj lekarstwo na całe zło świata. Jest nim dobre słowo. Krótka modlitwa. Cudowny Medalik. Akt strzelisty. I cisza. Cisza pokoju.

Zapewne niektórzy oglądali film pod tytułem „Wielka cisza”. Historia życia w głównym klasztorze zakonu kartuzów we Francji, tzw. Wielkiej Kartuzji. To ilustracja bardzo oszczędna w formie. Tytułową ciszę mącą jedynie Psalmy, skrzywienie drzwi, podłóg, śpiew ptaków, szum drzew. Cisza... Poza ciszą jest jednak coś więcej – jest pokój Chrystusowy w sercach zakonników. Pokój ten wypełnia zwyczajną codzienność, ustalony rytm życia społeczności.

Tylko w nieskończonej ciszy – tam, gdzie nie ma rozgardiaszu słów, można poczuć pokój, można go zobaczyć, dotknąć. Zmiany czasu, pór roku i wszystkie powtarzalne elementy dnia i modlitwy składają się na wewnętrzny, duchowy pokój. Stanowią o istocie życia i świadomości absolutnej obecności Boga pośród ludzi.

Taka „wielka cisza” otaczała brat Innocentego. Taką „wielką ciszę” wnosił w miejscu, gdzie żył, pracował oraz w miejscach, do których przybywał z ewangelicznym przesłaniem Chrystusowego pokoju. Czynił to na sposób Kolbiański – przez Niepokalaną. Nie przysłał nikogo swoją osobą. Tam gdzie się pojawiał, pojawiał się pokój oraz jakiś rodzaj medytacji, rozpamiętywania dzieł Bożych.

Niech się radują niebiosa i ziemia weseli,
niech szumi morze i wszystko co je napełnia.

Niech się cieszą pola i wszystko,
co na nich rośnie,

niech wszystkie drzewa w lasach

wykrzykują z radości,

przed obliczem Pana, który już się zbliża,

który już się zbliża by rządzić ziemią

(Ps 96, 11-13).

Aby rządzić ziemią w pokoju, sprawiedliwie.

Z tekstem Dawidowym koresponduje Pieśń słoneczna św. Franciszka:

Pochwalon bądź, o mój Panie, z wszystkimi Twymi stworzeniami,

a szczególnie z panem bratem Słońcem,

bo światłem dnia jest i oświecasz nas poprzez niego [...]

Pochwalon bądź, o mój Panie, przez siostrę Księżyc wraz z gwiazdami
[...]

Pochwalon bądź, o mój Panie, przez brata Wiatr,
i przez powietrze, i pochmurną, i pogodną, i każdą aurę [...]

Pochwalon bądź, o mój Panie, przez siostrę Wodę,
bo ona jest bardzo przydatna i pokorna, i bezcenna, i czysta.

Pochwalon bądź, o mój Panie, przez brata Ogień,
bo przez niego dla nas nocy mrok rozjaśniasz:
i jest on piękny i radosny, i odporny, i mocny.

Dodajmy też od siebie:

Pochwalon bądź, o mój Panie, przez brata Innocentego,
który jest nam przydatny i pokorny, bezcenny i czysty,
niosący pokój i dobro.

Amen.

O. Stanisław Maria Piętka OFMConv